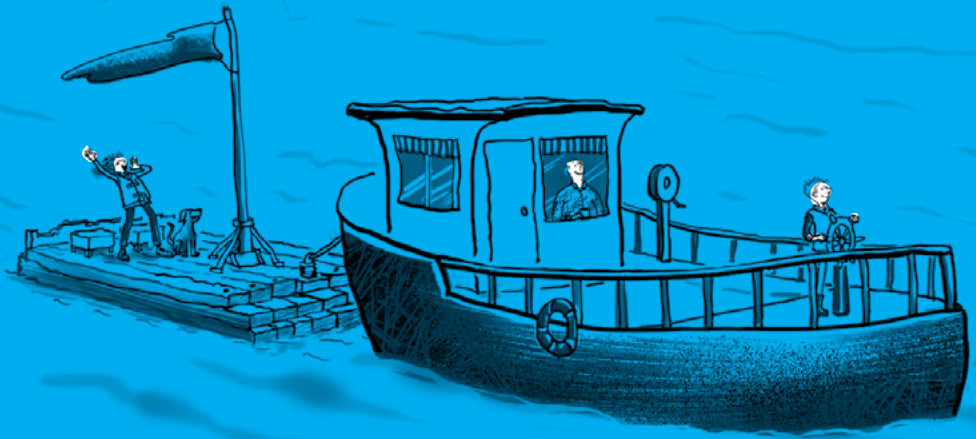


Maria Parr

Bramkarka i morze

Lena i ja znowu w opałach



ilustracje Heleen Brulot

dwie siostry

Maria Parr

Bramkarka i morze

Lena i ja znowu w opałach

ilustrowała

Heleen Brulot

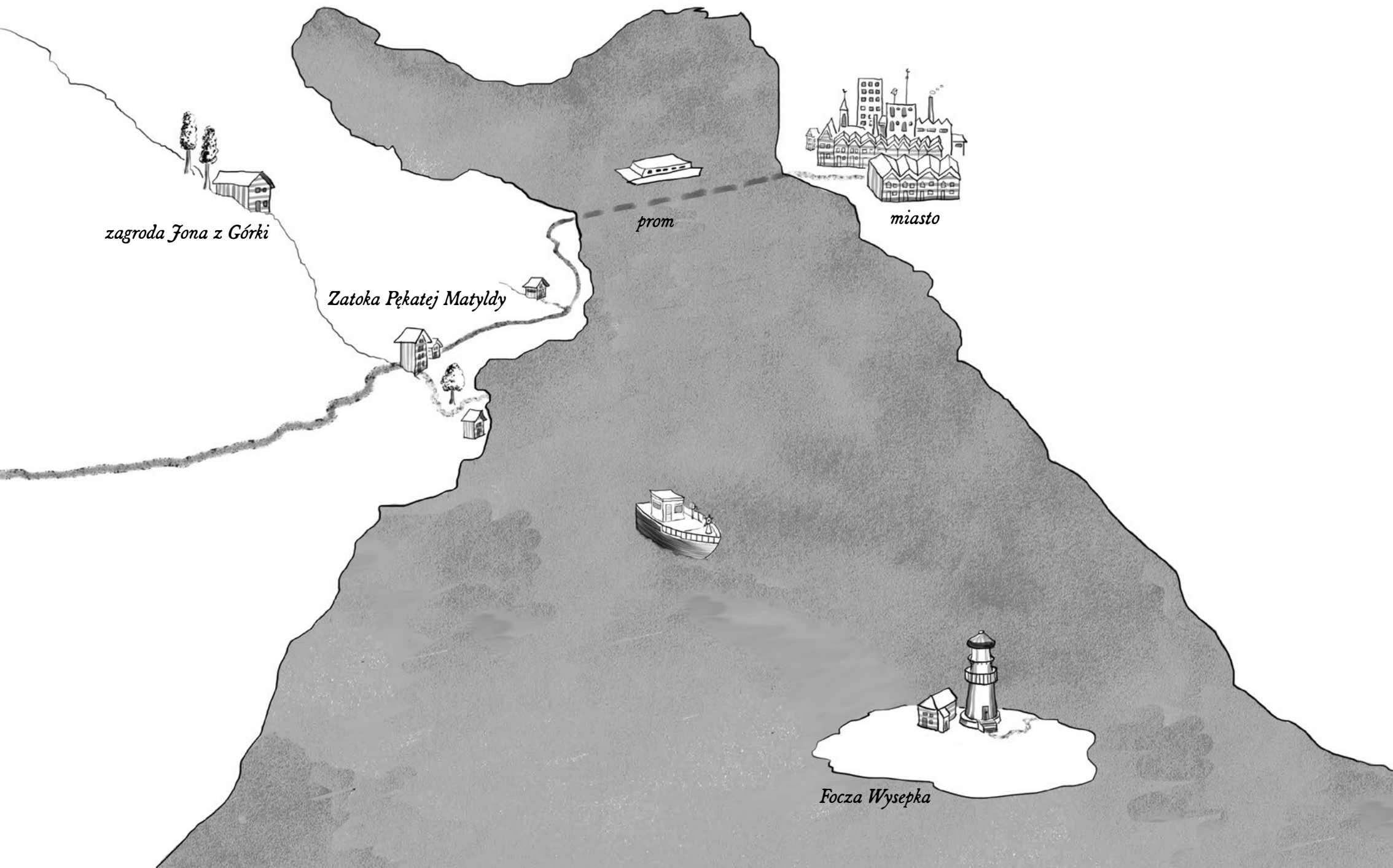
z języka norweskiego przełożyła

Aneta W. Haldorsen



Wydawnictwo Dwie Siostry

Warszawa 2023



zagroda Jona z Górki

Zatoka Pękatej Matyldy

prom

miasto

Focza Wysepka

Część 1

Lato i morska woda

Skok z molo

Drzwi wejściowe otworzyły się z hukiem, od którego zatrzęsł się cały dom. A chwilę później usłyszeliśmy okropny hałas i krzyk.

– Do licha!

Zaspany wyszedłem na korytarz na poddaszu. Stała tam już reszta mojej rodziny – zdezorientowana i rozczochrana. Minda, moja starsza siostra, miała otwarte tylko jedno oko. A tata wyglądał, jakby nie był pewien, czy jest człowiekiem czy kołdrą.

– Bum! – powiedziała głośno Kędziorka.

– Co to było? – zapytał mój starszy brat Magnus.

– Albo jakiś kataklizm – odpowiedziała mama – albo Lena Lid wróciła z wakacji.

To nie był kataklizm. Kiedy zszedłem na dół, zobaczyłem Lenę, moją sąsiadkę i najlepszą przyjaciółkę.

– Cześć, Kręciołku – westchnęła ciężko.

– Cześć. Co to jest?

– To prezent dla ciebie.
Przetarłem oczy.
– Dziękuję. Ale co to jest?
– No chyba widzisz, że kupa patyków i potłuczonego szkła! Ale to była butelka z żaglowcem w środku.
Lena wyglądała na bardzo nieszczęśliwą.
– Może to się da naprawić – powiedziałem.
– Naprawić? To byłby najpiękniejszy prezent, jaki w życiu dostałeś. Ale nie da się z tym nic zrobić! Nie mam pojęcia, Kręciołku, jak oni dali radę wsadzić ten statek do środka! Żagle były postawione i o wiele większe niż szyjka butelki.

Mama pomogła nam uprzątnąć wrak. Chciała go wyrzucić, ale zebrałem szkło i patyki do pudełka po lodach i postawiłem je w moim pokoju. Przecież to był prezent.

Lena usiadła z nami do śniadania. Musiałem jej się dobrze przyjrzeć. Obcięła włosy i wplotła w nie kolorowe warkoczki. Była opalona. Ja sam czułem się trochę za bardzo podobny do siebie samego. Siedziałem w tych samych szortach, w których byłem, gdy Lena wyjeżdżała. My prawie nigdy nie jeździmy na wakacje. W każdym razie za granicę. To dlatego,

że mamy gospodarstwo. Ale Lena, szczęściara, była dwa długie tygodnie na Krecie ze swoją mamą i Izaakiem.

Kiedy jadłem kanapkę z pasztetem, dowiedziałem się, że piła smoothie, takie z parasolkami. I że spała tylko pod prześcieradłem i kąpała się w ciepłym morzu. Na Krecie były setki sklepików z milionami odlotowych rzeczy, takich jak ta butelka, na które mogła sobie pozwolić. A na obiad codziennie jadła chipsy. Poza tym było tam w środku dnia prawie tak gorąco, jakby się stało przy ognisku świętojańskim.

- Do licha, Kręciołku, powinieneś to poczuć!
- No – odpowiedziałem, żując kanapkę.

Złościło mnie to, że nigdy nie byłem w ciepłych krajach. Chociaż ja też miałem dużo do opowiedzenia. Niecierpliwie czekałem, aż Lena zapyta, co słychać u nas. Ale nie. Na Krecie płynęła motorówką wyścigową na jakąś wysepkę, a jej mama płynęła za nią na czymś, co przypominało balon, trzymając się liny.

- Mówiłam ci już, jak tam jest gorąco? – zapytała.
Pokiwałem głową.

Lena trajkotała dalej o bezpańskim psie, który wabił się Porto i chyba miał wściekliznę, o jakichś dziewczynkach,

z którymi się bawiła, chociaż one bały się balansować na murku, i o naleśnikach na śniadanie.

W końcu nie wytrzymałem:

– Skoczyłem z najwyższego miejsca na molo.

Lena przestała wreszcie gadać i podejrzliwie zmrużyła oczy.

– Zgrywasz się.

Pokiwałem głową. Moja sąsiadka wstała od stołu. Było jasne, że to coś, co musi zobaczyć na własne oczy, żeby w to uwierzyć. No i zobaczy!

– Dziękuję za śniadanie – bąknąłem z pełną buzią i porwałem swój ręcznik kąpielowy z poręczy schodów.

Przy molo jest plaża z kąpieliskiem. Zimą podczas sztormów fale nanoszą na nią drobny piasek, z którego potem można budować zamki i twierdze. Ale tego lata, gdy Lena wyjechała na wakacje, Minda i Magnus pozwalali mi przesiadywać razem z nimi i ich przyjaciółmi na końcu molo, gdzie jest wysoko, głęboko i zimno. Czułem się prawie, jakbym zaczął nowe życie.

Jeśli chodzi o skakanie z wysoka, to mistrzynią Pękatej Matyldy jest Lena. Nikt nie ma tak mało strachu w brzuchu jak

ona. Albo – jak mówi Magnus – tak nierówno pod sufitem. Ale z molo Lena jeszcze nigdy nie skakała. Źle unosi się na wodzie.

– Wrzucić Lenę do morza to jakby zarzucić kotwicę – mówi dziadziuś.

To była prawdziwa sensacja, że jest coś, z czego ja skoczyłem, a ona nie. Czułem, że Lenie się to bardzo nie podoba.

Właśnie stałem na najwyższym kamieniu skalnego molo. Był bardzo wczesny ranek i tylko szesnaście stopni.

– Na pewno jesteś wystarczająco odważny, żeby to zrobić? – spytała Lena poważnie.

Przechylała się przez inny kamień, ubrana w kurtkę i owinięta szalem z ciepłych krajów. Pokiwałem głową. Skakałem tak wiele razy, kiedy jej nie było. Ale zawsze podczas przypływu. A teraz był odpływ i niższy poziom wody. Było widać dno. Moje spodenki kąpielowe powiewały na wietrze. Przemknęło mi przez myśl, że nie warto, ale wtedy spojrzałem na Lenę opartą o kamień. Widziałem, że we mnie nie wierzy. Zamknąłem oczy i wciągnąłem powietrze. Raz. Dwa. Trzy!

Pluuusk! – rozległo się, gdy uderzyłem w taflę wody. A potem bul, bul – zabulgotało, gdy morze zamknęło się nad moją głową. Za pierwszym razem, kiedy tak zniknąłem w głębinie,

myślałem, że utonę. Ale teraz wiedziałem, że trzeba tylko wstrzymać oddech i machać nogami jak wariat.

– Puh! – dmuchnąłem, gdy przebiłem się przez taflę wody i wystrzeliłem w letni poranek.

Lena wspięła się na kamień i patrzyła na mnie. Nie dowierzała. A ja zaśmiałem się tryumfalnie. No to zobaczyła!

Zanim zdążyłem to pomyśleć, Lena postawiła jedną stopę przed drugą i uderzając się w policzki, wydarła się na całe gardło:

– A-i-a-i-aaaaaaa!

A potem pofrunęła. W dżinsach, bluzie, kurtce, szalu i adidasach.

Pluuusk!

*

Teraz wreszcie nie było wątpliwości, że Lena wróciła z wakacji. Bo czym są opowieści o koktajlach owocowych na Krecie, kiedy się prawie utonęło w Pękatej Matyldzie. Lena wynurzyła się nad powierzchnię wody po nieskończenie długim czasie, żeby po chwili znów zniknąć, bulgocząc. Nie wiem, jak by się to skończyło, gdyby nie dziadziuś. Przyszedł



z bosakiem* i wyciągnął ją na ląd, jak jakąś wielką rybę. Kasz-
łała i machała rękami bardziej niż kiedykolwiek.

– Tak naprawdę to na chwilę się utopiłam – mówiła póź-
niej. – Ujrzałam wielkie światło.

Wypiliśmy dwa kubki kakao Izaaka, gorącego, aż parzyło
w język, a Lena i tak trzęsła się z zimna jak kosiarka do trawy.

– Pfff – powiedziałem – nie można utonąć i żyć dalej. Wi-
działaś słońce. Ono tak wygląda spod wody.

– Co ty tam wiesz! Morze w Pękatej Matyldzie jest zim-
niejsze od mrożonej herbaty. Ludzie z Krety na pewno by
umarli, jakby się tutaj wykąпали!

Nie odpowiedziałem. Przecież zawsze się tu kąpaliśmy!

– No dobra – powiedziała Lena. – Już nigdy w życiu nie
skoczę z tego molo. Mam to zaliczone.

Zadowolona odchyliła głowę do tyłu i wlała w siebie ostat-
ni łyk kakao.

Ludzie na podwórku Jona z Podgórki

Kiedy mama usłyszała o naszym wyczynie, wręczyła nam po
olbrzymim wiadrze.

– Jak ktoś jest na tyle duży, żeby skakać z molo, to musi
zacząć trochę więcej pomagać w domu. Nie wracajcie, dopóki
nie nazbieracie jagód po same brzegi – rozkazała.

Lena spojrzała na wiadra zszokowana.

– Ale ja nie jestem z twojej rodziny, Kari.

– Mam ci o tym przypomnieć następnym razem, gdy bę-
dziemy mieli naleśniki z dżemem jagodowym, a ty właśnie
do nas wpadniesz? – spytała mama.

Widziałem, że Lena chciała coś odpowiedzieć. Ale na-
wet ona nie ma odwagi sprzeciwić się mojej mamie. Ma-
ma zrobiła się ostatnio groźna jak jakiś dyrektor szko-
ły. Magnus mówi na nią Dyktator. Oczywiście wtedy, kie-
dy mama nie słyszy. Ale Lena uważa, że nie ma się czemu
dziwić. Bo w rodzinie Danielsen Yttergård sprawy zupełnie
wymknęły się spod kontroli. Minda i Magnus ciągle trza-
skają drzwiami, tak że cały dom się trzęsie. A Kędziorka bez

* Bosak – długi drąg zakończony ostrzem i hakiem, używany m.in. przez żeglarzy.

przerw marudzi, przez co ma się ochotę włożyć hełm dźwiękoszczelny.

– A ty, leniu jeden, łazisz ciągle zamyślony i nigdy nie odnosisz swojego talerza po obiedzie. Nic dziwnego, że Kari musi was ustawiać. Szkoda tylko, że odbija się to na niewinnych ludziach, którzy nie zrobili nic złego poza tym, że mieszkają obok.

Lena cieszy się, że ma własną opanowaną rodzinę, przy której może odpocząć. Zrobiło się u nich spokojniej, odkąd zamieszkał z nimi Izaak. Bo Izaak człapie po domu ze zmierzwionymi włosami i nigdy się nie denerwuje.

Pewnie dlatego, że jest lekarzem – widział już tyle chorób i ludzkich dramatów, że mieszkanie z Leną go nie stresuje. Lena czasami zwraca się do niego „tato”, ale wtedy zawsze mówi szybko i jest trochę zawstydzona, jakby się bała, że Izaak zniknie, kiedy to usłyszysz.

*

Wspinaczka do lasu jagodowego za zagrodą Jona z Podgórkki rozgrzała nas po porannej kąpieli w zimnej wodzie. Lena wsadziła głowę do swojego wiadra i wydarła się na całe gardło: „Wyzysk dzieci!”.

– W wiadrze jest echo, Kręciołku. Równie dobrze Kari mogła nam dać wannę.

Usiadłem przy małej kępcie i zacząłem zrywać jagody. Słońce przeświecało pomiędzy listkami i rysowało na mojej koszulce jasne kropki. Kawałek dalej siedziała Lena i rzucała szyszkami. Przez krótką chwilę panowała przyjemna letnia cisza. Aż Lena powiedziała:

– Jeden marny braciszek, Kręciołku. Czy uważasz, że prosię o zbyt wiele? Tylko szczerze!

Westchnąłem.

Moja najlepsza przyjaciółka nie jest osobą, która o coś prosi. Ona decyduje. I już dwa lata temu, zaraz po tym, jak jej mama wyszła za Izaaka, Lena zdecydowała, że będą mieli dzidziusia i że to będzie braciszek.

– Zajmie to trochę czasu – tłumaczyła dziadziusiowi i mnie. – Ale wkrótce na świecie pojawi się mój brat. Będzie krzyczał, robił kupki i będzie podobny do mnie.

Lena nie miała co do tego wątpliwości. A dziadziuś i ja zdążyliśmy się przyzwyczaić, że zawsze jest tak, jak chce Lena, więc od razu uznaliśmy tego brata za pewnik. Ale upłynęły już dwa długie lata. Lena i ja mieliśmy iść do siódmej klasy, a w jej domu wciąż nie było nawet śladu małego palca u nogi braciszka.

Spis treści

Część 1

Lato i morska woda

Skok z molo	9
Ludzie na podwórku Jona z Podgórki	17
List w butelce znaleziony przez cudzoziemkę	24
Birgitte	32
Anioł w rybackiej szopie	38
Pierwsze wodowanie i wstrętny starszy brat	44
Czy promy mają obowiązek ustępować pierwszeństwa?	51
Dzień na Foczej Wysepce	57

Część 2

Jesień i zamęt

Głos Kai-Tommy'ego	69
Lena i ja w szkole muzycznej	75
Nowy trener	81
Lizawka	87
Dziewczyny z klasy	94
Kędziorka w połowie masztu	99
Mama u lekarza	106
Dramat w kuchni	114
Mecz i wściekłość	124
Kisha	128
Nieudana sztuczka z linijką	132
„Dla Elizy”	138
Prezent pod choinkę	142

Część 3

Zima i oczekiwanie

„Wśród nocnej ciszy”	147
Orkanowe anioły	152
Ellisiv, Axel i ważne pytanie	160
Po wichurze	168
Co morze wyrzuciło na brzeg	175
Lena ucieka się do przemocy	179
Moje dziadziusiowe ręce	184
Kurza śmierć	192
Lena strzela tacie z wiatrówki w pupę	199
Dziadziuś, morze i ja	204
Bohaterski wyczyn	208

Część 4

Wiosenne roztopy

Po wypadku	215
Katastrofa z rumbą	222
Moja łódka jest taka mała	226
Wołanie taty	232
Kilka słów na poważnie i trochę makreli	239
„Kogo lubisz najbardziej?”	244
Chłopcy i żywirowe boiska	248
Dziadziuś i Kåre Raptus	253
List w butelce	257

tytuł oryginału: „Keeperen og havet”
© Copyright for the text by Det Norske Samlaget 2017
Norwegian edition published by Det Norske Samlaget, Oslo
Published by agreement with Det Norske Samlaget, Oslo
© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Dwie Siostry, Warszawa 2018
© Copyright for the Polish translation by Aneta W. Haldorsen, 2018
© Copyright for the illustrations by Heleen Brulot, 2018

Tłumaczenie książki zostało dofinansowane przez NORLA.



ISBN 978-83-8150-523-9
wydanie II

wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Magdalena Cicha-Klak
korekta: Karolina Iwaszkiewicz, Małgorzata Kuśnierz, Martyna Kukuła
skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga
druk: Białostockie Zakłady Graficzne S.A.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
al. 3 Maja 2 m. 183
00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym (marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

Pełna emocji kontynuacja
bestsellerowego „Gofrowego serca”.

Lena i Kręciołek są trzy lata starsi. Nadal się przyjaźnią, ale kiedy ma się dwanaście lat, nic nie jest takie proste jak dawniej. Nad piłkarską karierą Leny zbierają się czarne chmury, bo zmienił się trener drużyny. A kiedy Kręciołek się po raz pierwszy zakocha, ich przyjaźń zostanie wystawiona na próbę...
To będzie trudny rok. Ale Kręciołek i Lena
nie są z tych, co łatwo się poddają.

Polecamy także „Gofrowe serce” i „Tonję z Glimmerdalen”
tej samej autorki!



wydawnictwodwiesiostry.pl

ISBN 978-83-8150-523-9



9 788381 505239 >